

Dusiołek Jesień 2102

Na start Dusiołka Jesiennego 2012 wstawiliśmy się z kolegą jako pierwsi. Oczywiście nie wstawieni. Był to nasz pierwszy rajd z Wiśniowej, więc przezorność podpowiadała by się nie spóźnić. Nie dość, że przybyliśmy dużo przed planowanym rozpoczęciem trasy to na starcie nieomal wyprzedziliśmy ekipę organizatorów. Falstartu na szczęście nie było i otrzymaliśmy nasze numery startowe oraz mapy - serdecznie witani kawą i herbatą.

Nie pozostało nam nic innego jak tylko czekać na start i opracowywać strategię na trasę liczącą 29,1 km.

Jako, że przypadkiem nie mieliśmy bieżących informacji od NASA o najbliższej prognozie pogody i Bear Grylls też nie odpowiadał na telefony, postanowiliśmy spontanicznie wyruszyć w trasę mając tylko nadzieję, że nasza kondycja nie ulegnie czającemu się na każdym kroku wyprawy Dusiołkowi.

Po krótkim researchu wśród zawodników opracowaliśmy jednak podstępny plan genialnego startu, który miał na celu już na początku zostawić w tyle całą stawkę dając nam ogromną przewagę i jednocześnie Pole Position. Jak się później okazało prawie wszyscy mieli taki genialny plan.

Dusiołek rozpoczął się punktualnie o 8.00 zainicjowany ekstremalnie trudnym skokiem Pana Sędziego ☺ ze schodów Ośrodka Turystyczno Wypoczynkowego w Wiśniowej, zakończony oczywiście telemarkiem. Niektórzy później mówili, że to wtedy po raz pierwszy została przekroczona prędkość dźwięku w swobodnym spadaniu przez człowieka.

Pierwszy punkt trasy (Księżna Góra) została zdobyta w miarę szybko i bezproblemowo, ponieważ każdy miał jeszcze zapas sił i energii (choćby z porannej kawy). Tu Dusiołek nie miał żadnych szans.

Podobnie było z kolejnym celem wędrowki. Spokojnie, równym tempem, lewy ciąg, prawy dwa, przez szczyt... jesteś u celu. Grodzisko zostało zdobyte.

Pogoda sprzyjała, trasy ubywało, humor dopisywał. Co jakiś czas, krótka przerwa na mały posiłek regeneracyjny nie pozwalający nam gwiazdorzyć lub dodający skrzydeł.

Punkt kontrolny numer trzy w Czasławiu został zdobyty metodą na tzw. krechę. Sędziowie troszkę się zdziwili gdy zobaczyli nas wychodzących prosto na nich z rzeki, która nieopodal przepływała (bo przecież dobrze wiedzieliśmy, że w pobliżu rzeki musi być jakaś cywilizacja). Nawigacja nie zawiodła, czas w środku stawki nas satysfakcjonował można by rzec, że... Czasław Śpiewał.

Cross przez Glichowiec w kierunku kurhanów przebiegał w miarę łagodnie i spokojnie a przebyte kilometry bardziej cieszyły niż męczyły. Czwarty punkt został zdobyty o 11:15.

Wiedzieliśmy, że najgorsze dopiero przed nami. Punkty piąty (Kamiennik) i szósty (Lubomir) poprzedzały dwa długie podejścia na których Dusiołek mógł nas po prostu znokautować. Podjęliśmy jednak ochoczo tą rękawicę i jak to mówił nasz były selekcjoner reprezentacji Polski w piłce nożnej

posuwaliśmy się „Little by Little” krok po kroku -do przodu. Miałem tylko obawy aby przy żadnym z tych podejść, które były do sforsowania nie towarzyszyło nam ani jedno zejście ☺.

Suma summarum udało się zaliczyć te punkty kontrolne choć czasami zmęczenie i ... buty ☺ dawały o sobie znać, ale nie na tyle by nas zniechęcić ... Nie na tyle by Dusiołek nas przydusił.

Sztuczki szkoły przetrwania oglądanej na Discovery doskonale się sprawdziły podczas karkołomnego zejścia z Lubomira ... chociaż co prawda nie jedliśmy pajaków , nie rozpalaliśmy ogniska za pomocą mchu i nie piliśmy ... sami wiecie czego.

Droga leśna doprowadziła nas na asfalt. Drzewa odsłoniły słońce, które cały dzień jakby wstydziło nam się pokazać a teraz wspaniale położyło swoje jesienne promienie na wzniesieniach otaczających nas Beskidów... gdzieś na dole widać już było miejsce, z którego wyruszyliśmy a u góry skrzyli się kolorowi parolotniarze.

Na mecie byliśmy o 15;11. Podano nam natychmiast pyszny posiłek regeneracyjny (na szczęście nie trzeba było przyjmować go dożylnie) i spokojnie pełni entuzjazmu oczekiwaliśmy na resztę „Dusiołkowej Społeczności” oraz na tradycyjną ceremonię wieńczącą cały dzień zmagania.

Jak to zwykle bywa , później rządził już tylko Dżem Wiśniowy i naturalnie tak popularna i lubiana w Polsce Wiśniówka ... oczywiście bezalkoholowa ;) . Takie oto Dusiołkowe Jam Session ...

Opracowanie : *Porch*